

TADEUSZ EPSZTEIN

<https://orcid.org/0000-0003-3285-6674>

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

TOTEM INTELIGENCKI, CZYLI GDZIE W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIM XXI WIEKU SZUKAĆ ŚLADÓW PO DAWNYM ZIEMIAŃSTWIE*

Abstrakt: Książka Rafała Smoczyńskiego i Tomasza Zaryckiego została poświęcona socjologicznej analizie miejsca, jakie w polskim polu władzy zajmują od drugiej połowy XIX w. arystokracja, ziemiaństwo, szlachta. Pracę można uznać za podsumowanie wiedzy o roli środowisk postziemiańskich w Polsce w XX i XXI w.

Słowa kluczowe: arystokracja, inteligencja, szlachta, ziemiaństwo, historia Polski XIX–XX w.

Abstract: The book of Rafał Smoczyński and Tomasz Zarycki is devoted to a sociological analysis of the space occupied by aristocracy, landed gentry, and nobility in the Polish field of power since the second half of the nineteenth century. It could be regarded as a recapitulation of our knowledge of the role of post-landowning communities in Poland in the twentieth and twenty-first centuries.

Keywords: aristocracy, intelligentsia, nobility, landed gentry, history of nineteenth- and twentieth-century Poland.

Autorzy omawianej książki Rafał Smoczyński i Tomasz Zarycki, socjologowie, pracownicy naukowcy ważnych placówek myśli socjologicznej w Warszawie, Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (Smoczyński) i Instytutu Studiów Społecznych im. prof. Roberta Zajonca UW (Zarycki), mają już spore doświadczenie w badaniach nad elitami społecznymi. Ich wspólna praca jest owocem projektu NCN: „Wpływ

* W związku z: Rafał Smoczyński, Tomasz Zarycki, *Totem inteligencki. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa 2017, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, ss. 303.

spuścizny feudalnej oraz funkcje współczesnych elit postszlacheckich w kształtowaniu modelu obywatelstwa w Polsce”. Rozpoczynając lekturę książki, już w drugim zdaniu czytelnik otrzymuje zapewnienie, „że nie jest to monografia historyczna” (s. 7), czyli historyk nie musi, a może też nie powinien zajmować się oceną tego tekstu, gdyż nie ma obowiązku znać się na warsztacie naukowym socjologii. Przyznaję się, że niechętnie sięgam po niektóre teksty moich kolegów socjologów, gdyż często nie rozumiem ich języka. Dlatego z pewnym niepokojem rozpocząłem lekturę *Totemu*, trochę z ciekawości, a może bardziej z obowiązku. Dziś nie żałuję, gdyż książka jest ważną pracą, poruszającą tematykę po części znaną, ale nieuporządkowaną w literaturze przedmiotu, traktowaną pobieżnie, wycinkowo. Autorzy przeprowadzili systematyczne badania, zrobili analizę i postawili diagnozy. Praca, choć napisana przez socjologów, jest mocno zanurzona w historii, zarówno w literaturze historycznej, jak i metodologii. Choć dla historyka niektóre wnioski i komentarze Autorów mogą budzić pewne zastrzeżenia i dyskusje — o czym będę jeszcze pisał dalej — ale najważniejszą sprawą są problemy i pytania postawione w książce, w interesujący sposób charakteryzujące badane zjawiska, pobudzające do dalszych dyskusji. Monografię Smoczyńskiego i Zaryckiego można nazwać pewnym podsumowaniem wiedzy o roli środowisk postziemiańskich w Polsce w XX i XXI w.

Zawartość książki charakteryzuje już pierwsze zdanie „Wstępu”: „Ta praca jest poświęcona socjologicznej analizie miejsca, jakie w polskim polu władzy — by użyć kategorii Pierre’a Bourdieu — zajmują (od drugiej połowy XIX w.) arystokracja, szlachta i ziemiaństwo” (s. 7). Temat został omówiony w siedmiu rozdziałach (nie licząc „Wstępu”), grupujących różne zagadnienia. Rozdział pierwszy poświęcony jest spuściznie historycznej szlachty w Polsce. Autorzy omawiają tu polską historiografię na ten temat, pokazują różnice pomiędzy szlachtą i ziemiaństwem, problemy z opisem i definicją podanych grup społecznych, wzajemne konflikty, rolę tych środowisk w XIX i XX w. Zaczynają jednak swoje rozważania od epok wcześniejszych. Charakteryzują sytuację elit polskich w okresie zaborów¹. Błędne jest zestawienie polityki Austrii i Rosji wobec ziemiaństwa w XIX w. Rosja bardzo szybko przestała tolerować polskie elity, praktycznie już w latach dwudziestych rozpoczęła politykę rusyfikacyjną na terenie Litwy, Białorusi i Ukrainy, a po powstaniu listopadowym celem ostatecznym było wynarodowienie lub usunięcie polskiej własności z guberni „polskich”. Powstanie styczniowe przyspieszyło ten proces. Polityka Austrii była antypolska w pierwszej połowie XIX w., ale nigdy nie przyjęła tak drastycznych metod, jakie stosowała Rosja wobec Polaków (s. 22). Podobnie niezbyt ściśle i trafne są uwagi dotyczące procesu legitymacyjnego szlachty na ziemiach polskich w XIX w. (s. 18–22). O prawdziwie represyjnej weryfikacji możemy mówić

¹ W ostatnich dekadach ukazało się wiele prac i materiałów źródłowych poświęconych ziemiaństwu, pewne podsumowanie tej twórczości znajduje się w zbiorze artykułów: *Od Zjazdu w Łodzi do Zjazdu w Szczecinie. Bilans badań nad dziejami szlachty i ziemiaństwa na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. K.A. Makowski, K. Karolczak, Warszawa 2017.

wyłącznie w zaborze rosyjskim. Ale nawet na tzw. ziemiach zabranych legitymacja nie miała większego wpływu na status społeczny drobiazgu szlacheckiego. Rzekoma deklasacja miała charakter formalny i nie zmieniła życia zainteresowanych². Podobnie tytuły arystokratyczne w niewielkim stopniu wpływały na pozycję obdarowanego i jego rodziny. Przeważnie o nadanie tytułu starały się osoby i rodziny już posiadające wybijającą się pozycję społeczną w lokalnych elitach, ze względu na posiadany majątek, „starożytność rodu” czy wysokie stanowisko służbowe w hierarchii urzędniczej.

Patrząc na relacje pomiędzy inteligencją a ziemiaństwem w XIX w., trzeba wyraźnie zaznaczyć, że środowiska te zawsze dzielił konflikt społeczny (klasowy). Oczywiście zasadnicze linie podziału wynikały ze statusu materialnego i prestiżu przedstawicieli obu grup. Ale nawet gdy różnice materialne ulegały wyrównaniu, pozycja społeczna decydowała o utrzymywaniu barier. Dla właściciela ziemskiego literat czy urzędnik był człowiekiem z niższej grupy społecznej, którym się często pogardało. Niewielkie znaczenie miało pochodzenie inteligenta, nie ratowało go szlachectwo, a nawet bieżące dochody. Córka ziemianina nie mogła wyjść za inteligenta, bo to groziło deklasacją. Trudno było oczekiwać z drugiej strony akceptacji złego traktowania, dlatego „klasa umysłowa” nierzadko odnosiła się do dziedziców z uczuciami mieszanymi: zazdrością połączoną z niechęcią. Szybko pojawia się jeszcze jeden aspekt owego konfliktu — kwestia wykształcenia i poziomu intelektualnego. Aby stać się członkiem nowej elity (inteligencji) trzeba było pokonać próg edukacyjny, urodzenie nie wystarczało i każde pokolenie musiało w dużym stopniu zaczynać od początku trudny i kosztowny proces kształcenia³. Dla ziemianina edukacja była ważna, ale nie obligatoryjna, wystarczało powierzchowne kształcenie, pobyt „w szkołach”, bez konieczności zdobywania zawodu, praktycznej wiedzy i dyplomów. Im wyższy status materialny rodziny, tym mniej absolwentów szkół wyższych. Jednocześnie żaden większy majątek nie mógł funkcjonować bez ludzi wykształconych, gdy nie było ich na miejscu, należało pracowników sprowadzić, dając im wysokie uposażenie. Już w pierwszej połowie XIX w. powstała liczna grupa społeczna, złożona z ludzi wykształconych, dobrze zarabiających, pracujących dla wielkich posiadaczy ziemskich (wyższy personel administracyjny i techniczny, wykwalifikowani nauczyciele).

Wyżsi pracownicy wielkich majątków byli częścią inteligencji najbardziej narażoną na konflikty z ziemiaństwem. Złych relacji nie naprawiał stały dopływ nowych ludzi do środowiska inteligentckiego, wywodzących się z zubożałej szlachty ziemiańskiej. Były ziemianin nie był właścicielem ziemskim, nie mógł

² Więcej na ten temat piszę w: *W poszukiwaniu nowego obrazu dziejów ziem południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej w XIX w. w „Trójkącie Ukraińskim” Daniela Beauvois*, KH 114, 2007, 3, s. 159–171.

³ Wykształcenie młodego pokolenia było zawsze wielkim obciążeniem materialnym, dlatego w domach inteligentckich, nawet pochodzących ze środowisk szlacheckich, już w drugiej połowie XIX w. przyjął się model rodziny z ograniczoną liczbą dzieci, w przeciwieństwie do modelu wielodzietnego funkcjonującego w środowisku ziemiańskim.

korzystać z jego przywilejów. Do omawianego problemu nawiązuje główna teza Autorów:

Przedmiotem naszego namysłu są także funkcje interesujących nas środowisk i tradycji szlacheckich dla gier statusowych, a także dla kultury politycznej współczesnego społeczeństwa polskiego. Stawiamy tezę, że środowisko arystokratyczne i postziemiańskie pozostają w kluczowej — dla zrozumienia ich społecznej pozycji — relacji wobec inteligencji. Historycznie relacja ta była w dużym stopniu antagonistyczna, jednak po roku 1918, który można uznać za symboliczny moment ustanowienia II Rzeczypospolitej, jako swoistej „republiki inteligenckiej”, osłabiona arystokracja i ziemiaństwo zaczęły obejmować rolę wewnętrznej inteligenckiej subelity (s. 8).

Zaprezentowana koncepcja jest dyskusyjna, gdyż do inteligencji przenikały osoby, które najpierw musiały opuścić swoją grupę wyjściową i deklasowały się. Nie można takich ludzi nazywać przedstawicielami arystokracji i ziemiaństwa. Analogiczna sytuacja wystąpiła po 1944/1945 r. Jednocześnie trzeba przyznać, że postziemiańskie sfery, zarówno w II RP i po ostatniej wojnie, asymilowały się z nowymi środowiskami wolno, czasami w drugim lub trzecim pokoleniu, zachowując na początku znaczną odrębność i autonomię. Można przyjąć, że początkowo żyły one na peryferiach nowych grup.

Autorzy książki twierdzą, że „punktem zwrotnym w dziejach grupy [ziemiaństwa] okazała się rewolucja październikowa 1917 r.” (s. 28, 53, 239). Straty finansowe, jakie poniosło wówczas ziemiaństwo i polska burżuazja, miały zadecydować o sytuacji społecznej w II RP. Oczywiście konfiskata majątków na wschodzie była poważną stratą, ale od początku wojny w różnych częściach Polski zostało zniszczonych tysiące gospodarstw rolnych, także ziemiańskich. Wiele z tych majątków nie udało się po wojnie odbudować i właściciele musieli je sprzedać. Wydaje się jednak, że materialne katastrofy, jakie dotknęły wielką własność podczas I wojny światowej, nie były jedynymi i może wcale nie największymi. Dawne elity ostatecznie straciły pozycję głównej siły społecznej i politycznej w kraju. Głównym problemem dla starych elit była emancypacja klas niższych, a nie zmniejszające się latyfundia. Wojna przypieczętowała proces, który zaczął się znacznie wcześniej. W 1918 r. Polska odradzała się w zupełnie innej formie i z innym społeczeństwem, niż kończyła swój żywot u kresu XVIII w.

Rozdział drugi pokazuje omawianą problematykę w perspektywie zachodnioeuropejskiej, na przykładzie badań holenderskich i francuskich („Zachodnioeuropejskie pola szlacheckie”). Autorzy zwracają uwagę na różnice i podobieństwa pozycji elit wywodzących się ze środowisk szlacheckich w różnych krajach europejskich, a także pozaeuropejskich, np. w Meksyku. W niektórych państwach „status szlachty jest definiowany regułami formalnymi”, np. w Wielkiej Brytanii. W krajach o ustroju republikańskim szlachta pozostaje podmiotem słabo sformalizowanych regulacji prawnych (s. 40). Interesującym przykładem adaptacji dawnych elit zachodnioeuropejskich do nowych warunków ekonomicznych jest tworzenie przez poszczególne rodziny fundacji, czuwających nad ich majątkiem. Fundacje, korzystające z różnych przywilejów podatkowych,

ale też ograniczeń, zabezpieczają fortuny arystokratów przed rozproszeniem i pochopnymi decyzjami finansowymi poszczególnych członków (s. 43–44). Charakterystycznym zjawiskiem występującym w większości krajów europejskich jest stopniowy od końca XIX i na początku XX w. odpływ dawnych elit (arystokracji) z głównego nurtu społecznego i politycznego. W literaturze zjawisko to jest nazywane „końcem notabli” (s. 53).

W rozdziale trzecim Autorzy opisują współczesne polskie pole szlacheckie, w którym szczególną pozycję zajmuje „rozszerzona rodzina», czyli sieć postziemiańska, ukształtowana po 1944 r., z silnym jądrem kilkudziesięciu rodzin arystokratycznych” (s. 68). Według Autorów, poza ścisłym kręgiem „rozszerzonej rodziny” znajdują się grupy osób skupionych w kilku organizacjach, nawiązujących do tradycji dawnych elit szlacheckich: w Stowarzyszeniu Potomków Sejmu Wielkiego (SPSW), Polskim Towarzystwie Ziemiańskim (PTZ), Związku Szlachty Polskiej (ZSzP), Związku Polskich Kawalerów Maltańskich (ZPKM) i Stowarzyszeniu Domus Polonorum (DP). Miałbym pewne wątpliwości, czy można członków wspomnianych organizacji traktować jako jednorodną zbiorowość. Szczególnie zaskoczyły mnie ustalenia Autorów dotyczące PTZ i ZSzP (s. 106 n.). Byłem świadkiem powstawania obu organizacji i zachowałem zupełnie inny ich obraz niż został zaprezentowany w *Totemie*. PTZ tworzyli przedstawiciele środowiska ziemiańskiego, reprezentujący znane przedwojenne rodziny. Spora część uczestników zjazdu założycielskiego znała się osobiście lub ze słyszenia od młodości. Jak najbardziej można do tej zbiorowości odnieść termin „rodziny rozszerzonej”⁴. Obraz ten zupełnie nie pasuje do relacji cytowanych przez Autorów. Mam wrażenie, że stopniowa dekompozycja środowiska postziemiańskiego jest prawdą, natomiast wnioski wyciągnięte przez Autorów na podstawie pojedynczych relacji są zbyt radykalne, a chwilami nawet błędne. Nie wiadomo też, czy dotyczą obecnej chwili, czy także okresu wcześniejszego. Na jakiej podstawie Autorzy twierdzą, że w rodzinach związanych z PTZ „zasada doboru małżeńskiego opartego na pamięci wspólnego pochodzenia szlacheckiego była masowo naruszana”? Zupełnie zdumiewa kolejny passus: „W istocie ta zasada nie była przestrzegana przez wielu przodków dzisiejszych członków PTZ także przez II, a nawet przed I wojną światową” (s. 109). Dla porządku podają, że po tym zdaniu w książce podany jest jeden przykład.

Z kolei ZSzP powstał w dużym stopniu w opozycji do PTZ, jako organizacja dla „herbowych”, ale bez ziemi (por. s. 112). Wystąpiła wówczas wyraźna polaryzacja kulturowa, obie organizacje skupiły różne zbiorowości o zupełnie

⁴ W latach osiemdziesiątych XX w. uczestniczyłem w pracach ankietowych wśród przedstawicieli dawnego środowiska ziemiańskiego. Badania te były prowadzone pod kierunkiem Janiny Leskiewiczowej z IH PAN w Warszawie. Zebrany wówczas materiał był wykorzystywany do różnych opracowań historycznych i edycji źródłowych, pozwolił też na bliższe poznanie obserwowanej grupy społecznej. W związku z opisywanymi pracami dokumentacyjnymi uczestniczyłem w pierwszych zjazdach Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego w Warszawie. Zob. T. Epsztajn, *Janina Leskiewiczowa (1917–2012)*, w: *Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 10, Warszawa 2013, s. V–VIII.

innej genealogii społecznej⁵. Jeszcze inne oblicze społeczne ma ZPKM, do którego przyjmowani są członkowie według skomplikowanej procedury, poważnie ograniczającej dostęp osób spoza dawnych elit. Natomiast zgadzam się z Autorami, że w PTZ od początku wystąpiły silne tendencje rewindykacyjne (reprivatyzacja), które stały się głównym, ale nie jedynym celem powołania do życia organizacji. W sumie *Totem* pokazuje ewolucję społeczną i ideową opisanych organizacji, którą najłatwiej wytłumaczyć zmianami pokoleniowymi i kulturowymi w środowiskach postziemiańskich.

Badanie polskiego pola szlacheckiego przeprowadzono na podstawie wywiadów, które objęły 82 osoby, w tym 42 należące do „rozszerzonej rodziny”, 19 do ZSzP, 11 do PTZ i 15 respondentów niezwiązanych z żadnymi organizacjami, ale powiązanych rodzinnie lub towarzysko z pozostałymi osobami (s. 75). Czy taki wybór ankietowanych dał gwarancje obiektywnej oceny opisywanego zjawiska? Wydaje się, że respondenci reprezentowali nie tylko różne pokolenia, ale też inne grupy społeczne, z różnorodnym doświadczeniem i genealogią. Czy ich dobór był zamierzony, celowy, czy przypadkowy? Na te pytania nie znajdujemy odpowiedzi. Potomkowie osób, które straciły majątki przed 1918 r., to inne środowisko, niż ci, którzy reprezentują rodziny ziemiańskie „wysadzone z siodła” w wyniku ostatniej wojny⁶. Były zamożny właściciel ziemski z Ukrainy czy Białorusi, który w okresie międzywojennym musiał z rodziną żyć w Warszawie w trzypokojowym mieszkaniu niebędącym jego własnością i ledwo łątał koniec z końcem z urzędniczej pensji, nie tylko nie mógł naśladować „stylu życia prowadzonego przez przodków”, ale też niczym nie imponował „hreczkosiejowi” spod Mławy czy Grójca (s. 78). Dzieci obywateli ziemskich, uczące się w miastach, generalnie nie bywały w mieszkaniach swoich kolegów z rodzin inteligentnych. Do wyjątków należały domy najbliższych krewnych, pod warunkiem, że spełniały odpowiednie warunki towarzyskie (małżeństwo, rodzaj i położenie miejsca zamieszkania, szkoła dla dzieci, miejsce pracy itd.). Nigdy nie nastąpiło całkowite połączenie obu grup⁷. U pierwszej pozostało poczucie krzywdy i odrzucenia ze strony ziemiaństwa w II RP. Nie można też pominąć oczywistych różnic społecznych i materialnych, jakie dzieliły oba środowiska w okresie wcześniejszym (przed 1914 r.).

Lepszym rozwiązaniem byłoby dobranie do badań trzech oddzielnych zbiorowości, pierwszej obejmującej potomków przedwojennych elit ziemiańskich,

⁵ Badania Autorów potwierdzają moje obserwacje sprzed ćwierćwiecza na podstawie wykonywanych wówczas badań ankietowych, o czym wspominam wyżej.

⁶ Tu pojawia się generalny problem granic opisywanej grupy. Autorzy nie są na tym polu precyzyjni, ale też historycy badający środowisko ziemiańskie nie wypracowali dotąd jednolitych definicji, zob. T. Epsztejn, *Wokół definicji ziemiaństwa*, w: *O polskich elitach raz jeszcze. Studia ofiarowane Profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin. Uczniowie i przyjaciele*, red. T. Epsztejn, S. Górczyński, A. Karpiński, Warszawa 2007, s. 55–68; idem, *Jak opisać ziemiaństwo w XXI wieku?*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2015, 64, s. 40; J. Komorowski, *Ziemiaństwo jako przedmiot badań*, „Historyka” 41, 2011, s. 109–135.

⁷ Różnice między tymi grupami były widoczne jeszcze w okresie PRL.

drugiej reprezentującej potomków przedwojennej inteligencji, z rodzin wywłaszczonych w wyniku rewolucji w Rosji w 1917 r., trzecia zawierałaby osoby, których rodziny utraciły majątki przed I wojną światową. Przy takim rozwiązaniu lepiej można byłoby zaobserwować zmiany zachodzące w opisywanym środowisku w XX i XXI w. Jednocześnie nie przeszkodziłoby to w ustaleniu relacji pomiędzy respondentami, a współczesnymi organizacjami, gromadzącymi potomków dawnych elit. Badanie ankietowe środowiska społecznego jest całkowicie zasadne, ale czy uzyskany na tej podstawie materiał daje nam obiektywny obraz grupy? Czy potomkowie ziemian potrafią krytycznie spojrzeć na przeszłość i terażniejszość swoich rodzin? Cytowane w książce wypowiedzi nie zawsze pozytywnie odpowiadają na postawione pytanie. Im dłuższy czas dzieli nas od wojny, tym rekonstrukcja przeszłości sprawia więcej problemów. Osoby urodzone w II RP często wspominają Polskę przedwojenną jako krainę baśniową, ich dzieci już w ogóle bardzo mało wiedzą o tym, co było. Mam poważne wątpliwości, czy przynajmniej niewielka część respondentów Autorów potrafi dzisiaj wymienić majątki, z którymi sąsiadowały dobra ich przodków (s. 91). Do wielu spraw z przeszłości odnoszą współczesne doświadczenia. Oczywiście Autorzy nie poprzestali na badaniach ankietowych, wykorzystali również literaturę przedmiotu, ale prac naukowych poświęconych sytuacji środowiska byłych ziemian w Polsce powojennej jest bardzo mało. Wiedza na temat sytuacji ziemiaństwa przedwojennego w niewielkim stopniu może rozwiązywać braki w omawianej literaturze. Ale także dla okresu przedwojennego brakuje studiów, które wyjaśniałyby zjawiska interesujące Autorów. Nie wiemy np., jak wyglądała polityka małżeńska środowiska ziemiańskiego i czym różniła w stosunku do epoki wcześniejszej, nie ma analiz statystycznych poświęconych edukacji i karierom ziemiaństwa, preferencjom politycznym, społecznym itd. Dotychczasowe badania traktują te problemy bardzo ogólnie lub wycinkowo, w oparciu o mało obiektywne i jednostkowe źródła (np. pamiętniki), dlatego nie możemy na ich podstawie wyciągać końcowych wniosków o rzeczywistym obrazie całej zbiorowości ziemiańskiej.

Przedstawione w tym rozdziale analizy, wykorzystane również w innych częściach książki, nie przynoszą wiele nowych wniosków na temat postaw środowiska postziemiańskiego. „Rozszerzona rodzina”, której trzonem jest dawna arystokracja, zachowuje wiele cech podobnych do postaw przedwojennej najwyższej elity, ale złudzeniem jest, że środowisko to nie zmienia się. Bardziej szczegółowa obserwacja pokazuje zmiany nie tylko w okresie PRL, ale jeszcze poważniejsze po 1989 r. Autorzy nie przeprowadzili głębszej analizy przemian powojennych, nie dostrzegają ewolucji badanej grupy. Powolna deklasacja tego środowiska jest widoczna na wielu polach. „Rozszerzona rodzina” przygarnia kolejne grupy ludzi, których rodzice i dziadowie nie mieli żadnego związku z dawnymi elitami. Demokratyzacja połączona z ewolucją środowiska jest widoczna na przykładzie listy nazwisk osób wybijających się swoją aktywnością w grupie. Coraz rzadziej pojawiają się wśród nich przedstawiciele najbardziej znanych rodów dawnej arystokracji. Pomijam już inne problemy cywilizacyjne

i kulturowe, dotykające całe społeczeństwo, ale również i tę grupę, np. zmiany demograficzne, rozkład tradycyjnej rodziny, emigracje, zanik szerszego życia towarzyskiego, unifikacja obyczajów i wychowania itd. Jeszcze kilka dekad temu byłego ziemianina można było rozpoznać na ulicy — po ubraniu, sposobie zachowania, języku⁸. Postępująca unifikacja społeczeństwa pozbawiła nas takich możliwości. Dziś młodzi potomkowie rodzin arystokratycznych niewiele lub w ogóle nie różnią się od swoich rówieśników, pochodzących z innych grup społecznych. Może też z tego powodu Autorzy, pisząc o „rodzinie rozszerzonej”, nie zwracają uwagi na fakt, jak ważnym elementem w tym środowisku była dawniej wzajemna identyfikacja ludzi. Pozwalała poznać już przy pierwszym spotkaniu, czasami bez otwierania ust, czy stojąca przede mną osoba jest z „mojej sfery”, z „towarzystwa”. Nie były potrzebne pytania i dochodzenia w kwestii „pamięci o przodkach” czy „starożytności rodziny” (s. 80), gdyż rzeczą oczywistą było, że jeżeli niezajomy posiadał określone cechy zewnętrzne, to jego pochodzenie musiało być *correct*. Brak rozeznania w tej dziedzinie był kiedyś najlepszym świadectwem utraty związków z elitą.

Czasami drobne spostrzeżenia Autorów świetnie charakteryzują mentalność reprezentantów badanej grupy. Wytykanie współcześnie niektórym członkom z „rozszerzonej rodziny” „niskich” koligacji, podejrzanego awansu w XIX w. i podobnych cech dyskwalifikujących świadczy o istnieniu jeszcze żywych w środowisku postziemiańskim typowych konfliktów wewnątrzgrupowych (s. 93). *Totem* trochę kompromituje opisywane środowisko, pokazując wiele jego cech niezaskługujących na pochwałę. Nie jest to do końca wina Autorów, gdyż najbardziej kompromitujące są niektóre wypowiedzi przedstawicieli dawnych elit, streszczające ciasne poglądy, brak dystansu do siebie, niezrozumienie otaczającego świata. Katalog ideałów potomków arystokratów prezentuje się w dzisiejszych czasach groteskowo. Genealogie, tytuły rodowe, zjazdy rodzinne, „sukienki” Maltańczyków, małżeństwa endogamiczne, bale debutantek itp. nie są atrakcyjne dla pozostałych grup społecznych. Raczej budzą śmiech niż poważanie, szczególnie elit intelektualnych, które zawsze kpiły z ideałów i rekwizytów arystokratycznych. Najzamożniejsi nigdy nie przywiązywali nadmiernej uwagi do intelektualnych rozrywek, a realne wykształcenie nie było ich mocną stroną (s. 88).

W kapitale kulturowym i symbolicznym zawsze ogromną rolę odgrywał mit, dziś w dużym stopniu wyparł lub przekształcił prawie całkowicie realne przedmioty, fakty i struktury. Zastąpiły je nieliczne rekwizyty (materialne lub niematerialne), które sklejane są baśniowym lepszczem. Brak wiedzy fachowej, często przerwana tradycja, autocenzura uniemożliwiają rzetelną rekonstrukcję przeszłości. Oczywiście jest sporo wyjątków, ale większość rodzinnych wspomnień i opracowań, wychodząca spod pióra zainteresowanych, nie należy do tekstów obiektywnych. Na różnych spotkaniach, sesjach i konferencjach z udziałem

⁸ Piszę o tym zjawisku w artykule: *Ziemianie bez ziemi — byli właściciele ziemscy w PRL. Od reformy rolnej do III RP*, w: *Ofiary imperium. Imperia jako ofiary. 44 spojrzenia*, red. A. Nowak, Warszawa 2010, s. 539.

przedstawicielei dawnego środowiska ziemiańskiego widoczny jest w tej grupie prawie zupełny brak dystansu do przeszłości. I trzeba zaznaczyć, że na tym polu w ciągu ostatnich kilku dekad nastąpiły dalsze niekorzystne zmiany. Pokolenie starsze, dobrze pamiętające czasy przedwojenne, krytyczniej oceniało okres swojej młodości, ale też miało bardziej wyważony stosunek do realiów Polski powojennej. Współczesne pokolenia braki w rzetelnej wiedzy dopełniły opowieściami niewiele mającymi wspólnego z prawdziwym obrazem przeszłości.

Nie ulega wątpliwości, że reprodukcja koligacji w określonej grupie społecznej sprzyja podtrzymaniu cech charakterystycznych dla tej zbiorowości (s. 98). Ale geny nie rozwiązują wszystkich problemów. Współczesny obraz grupy pokazuje, że nawet wewnątrzgrupowe małżeństwa nie mogą zatrzymać ewolucji kulturowej zbiorowości. Czynniki zewnętrzne są silniejsze niż cechy dziedziczone i wychowanie w tradycyjnych rodzinach.

Podziały w środowisku ziemiańskim przebiegały nie tylko pomiędzy różnymi rodzinami, ale także wewnątrz nich. Pokrewieństwo nie miało znaczenia, gdy w rodzinie występowały bariery towarzyskie czy materialne. Warto zaznaczyć, że wyłączenie niekiedy znosiło owe różnice, ale nie zawsze. W niektórych rodzinach wiele lat po ostatniej wojnie nadal nie utrzymywano kontaktów z kuzynami z „biedniejszej” linii rodu lub osobami, które popełniły mezalians (s. 95).

Kolejny rozdział to udział mediów w kształtowaniu wizerunku badanej grupy. Media w dużym stopniu utrwalają stereotypowy obraz dawnych elit, skupiając się głównie na pokazywaniu wybranych rodzin z kręgu dawnej arystokracji. Poświęcone im szablonowe artykuły czy publikacje książkowe niewiele różnią się od podobnych, zajmujących się współczesnymi celebrytami. Zgadzam się, że wśród autorów tych tekstów można niekiedy dostrzec sympatie lub antypatie wynikające z poglądów politycznych, ale nie przeceniałbym wpływu bieżącej polityki na stosunek do dawnych elit (s. 121). Trzeba przyznać, że od 1989 r. polskie rządy niezależnie od opcji politycznej konsekwentnie realizują program spychania reprivatyzacji dla byłych właścicieli ziemskich w niebyt. Wydaje się, że w tej dziedzinie były i są wspierane przez większość społeczeństwa polskiego. Co bardziej szkodzi sprawie „ziemiańskiej” w Polsce — bogato ilustrowane i wysokonakładowe periodyki i książki piszące pochlebnie o celebrytach z dawnych rodzin arystokratycznych, czy artykuły krytyczne ukazujące się w niskonakładowych pismach (s. 123)? Warto rozważyć ten problem. Autorzy pokazują też konkretne przykłady „gier”, wokół których środowisko skupia się, identyfikuje i jest opisywane. Badania Autorów potwierdzają, że praktyczny odbiór społeczny twórczości poświęconej dawnym elitom jest niewielki i nie zawsze kojarzony z konkretnymi osobami. W sumie trzeba dodać, że polskie elity nigdy nie dbały o tworzenie właściwego wizerunku dla swojej grupy. Wbrew obiegowym opiniom nie wynikało to ze skromności, tylko często z braku rozeznania w poważniejszych inicjatywach naukowych i braku chęci wspierania ich⁹.

⁹ Dobrym przykładem może być postawa reprezentantki znanej arystokratycznej rodziny, której udało się odzyskać po 1989 r. nieruchomości na terenie Warszawy. Na

Zawsze łatwiej było znaleźć chętnego do napisania panegiryku, niż niezależnego badacza, stawiającego warunki i krytycznie odnoszącego się do rodzinnych legend.

Do bardziej interesujących części książki zaliczam rozdział piąty, dotyczący percepcji spuścizny szlacheckiej przez polską młodzież. Do przygotowania tego fragmentu pracy przeprowadzono dodatkowe badania na dość obszernej (3022) grupie studentów z trzech ośrodków akademickich: Warszawy, Krakowa i Poznania. Pokazują one, że wśród studentów jest niewielka świadomość istnienia dawnych elit społecznych. Zdecydowana większość (ponad 95 proc.) nigdy się z nimi nie zetknęła lub wyłącznie o nich słyszała (s. 162) i niewielka część jest pochodzenia szlacheckiego (ok. 10 proc.) (s. 168). Jednocześnie niewielka część osób pochodzenia szlacheckiego traktuje swój rodowód jako kluczowy aspekt tożsamości (ok. 10 proc.) (s. 169). Kolejne odpowiedzi na pytania zadawane przez ankieterów wskazują, że rodowód szlachecki nie ma dla współczesnych elit społecznych większego znaczenia (s. 170, 177). W porównaniu z reprezentantami „rozszerzonej rodziny” studenci wykazują znacznie mniejsze zainteresowanie przodkami szlacheckimi. Pewną wątpliwość budzą wyniki dla Poznania, które zdecydowanie odstają od obliczeń dla Warszawy i Krakowa. Autorzy twierdzą, że jest to wynik utrzymującej się odrębności Poznańskiego. Czy mieszczański Poznań bardziej od Warszawy i Krakowa ceni herbowych — miałbym pewne wątpliwości (s. 196–197). Nie wiem, czy słusznie do grupy „deklarującej pewne związki ze szlacheckością” zostali włączeni ci, którzy zaznaczyli punkt: „posiadam szlacheckich przodków, ale nie jest to pochodzenie pewne”. Połączenie tej zbiorowości z osobami, którzy mają pewnych przodków szlacheckich (oboje rodzice — 2,9 proc. oraz matka lub ojciec pochodzenia szlacheckiego — 7,6 proc.) spowodowało, że osoby o niepewnym pochodzeniu stanowią w tej zbiorowości ponad 50 proc., czyli w istotny sposób wpłynęły na charakter przeprowadzonych badań (s. 168).

W rozdziale szóstym Autorzy stawiają tezę, że „relatywnie znacząca pozycja szlacheckiego dziedzictwa w dzisiejszej Polsce [–] może być tłumaczona poprzez zaprogramowanie polskiego modelu obywatelstwa przez liczne elementy etosu szlacheckiego”. Momentem przełomowym dla tego zjawiska był okres II RP, kiedy nastąpiła symboliczna nobilitacja wszystkich mieszkańców kraju, gdyż po raz pierwszy otrzymali pełne prawa obywatelskie (s. 199). Jednym z wyraźnych przejawów nowej sytuacji była możliwość używania przez wszystkich tytułu: „pan/pani”, formy grzecznościowej zarezerwowanej dotąd dla wyższych warstw społecznych, a wcześniej tylko dla szlachty (s. 199).

Nie ulega wątpliwości, że największym beneficjentem wolnego kraju była inteligencja (s. 200). Wydaje się jednak, że Autorzy upraszczają przemiany dokonujące się w społeczeństwie polskim pierwszej połowy XX w. W wolnej Polsce nie tylko rosła pozycja elity intelektualnej (inteligencja), ale też równolegle rozwijało się zamożne mieszczaństwo.

pytanie, czy wesprze edycję kolejnego tomu słownika *Ziemiańscy polscy XX wieku*, gdzie miały być wydrukowane biogramy jej krewnych, obiecała, że kupi dwa egzemplarze, jak książka ukaże się drukiem!

Rozdział siódmy został poświęcony „praktykom totemicznym”. Autorzy twierdzą, że środowisko postziemiańskie „pełni dla współczesnej polskiej inteligencji funkcję totemiczną” (s. 238). W dalszej części rozdziału czytamy, że „«rozszerzona rodzina» w publicznym dyskursie symbolizuje ucieleśnioną ciągłość pomiędzy I Rzeczypospolitą a jej kolejnymi inkarnacjami, w szczególności II i III Rzeczpospolitą” i że „omawiane środowisko stało się totemem w obecnym dyskursie inteligentkim. Dyskurs ten dostarcza elitarnych wzorców ekspresyjnych, zwłaszcza dla inteligenckiej klasy wyższej, która *de facto* zastąpiła dawną elitę ziemiańsko-arystokratyczno-burżuazyjną” (s. 240).

Nie ulega wątpliwości, że współczesne elity wchłonęły część kapitału kulturowego środowiska postziemiańskiego. Szkoda, że w książce zabrakło przykładów pokazujących absorpcję wzorców „ziemiańskich” przez nowe elity polskie. Zwróćmy uwagę na kilka podstawowych form, najczęściej kopiowanych: posyłanie dzieci do elitarnych szkół, często nawiązujących do placówek przedwojennych; budowa domów o architekturze wykorzystującej elementy dawnych rezydencji ziemiańskich; zakładanie ogrodów; tworzenie kolekcji sztuki; zamiłowanie do ekskluzywnych sportów (np. konna jazda); prowadzenie życia towarzyskiego (bale i inne spotkania dla większej liczby osób) itd. Większość tych form odnajdziemy w katalogach wszystkich elit światowych, czyli niekoniecznie polskie wyższe sfery muszą naśladować dawne krajowe wzorce. Jest kwestią dyskusyjną, czy elity współczesne, kopiując różne formy związane z dawną kulturą ziemiańską, są świadome pochodzenia owego kodu kulturowego. Gotowych wzorców dostarczają media, sąsiedzi, koledzy z pracy i rodzina. Raczej rzeczywiste pochodzenie pierwowzoru jest nieznanne i nikogo nie interesuje, podobnie jak przodkowie sąsiada. Jaka jest rola inteligencji w budowaniu mitu ziemiańskiego, szlacheckiej mitologii? Autorzy twierdzą, że wiedza o dawnych elitach jest powszechna w polskim społeczeństwie, ale nie wiedza szczegółowa. Badania przedstawione w rozdziale piątym pokazały, że raczej znikoma część społeczeństwa widziała kiedykolwiek reprezentanta dawnych elit, czyli nie możemy mówić o realnej wiedzy tylko o wyobrażeniach, symbolach i legendach (s. 241–242). Ogólnie rzecz biorąc, przekaz, jaki dociera do społeczeństwa, niewiele ma wspólnego z obrazem prawdziwym.

Mam wrażenie, że Autorzy nie doceniają skali zmian społecznych, jakie dokonały się w ostatnim ćwierćwieczu w Polsce, dlatego też nie do końca prawidłowo oceniają miejsce dawnego środowiska ziemiańskiego w obecnym społeczeństwie. Dawne elity uległy podobnej polaryzacji, jak pozostałe społeczeństwo. W PRL środowisko byłych ziemian pozostawało autonomiczną, zakonserwowaną grupą elitarną, gdyż nie miało wyraźnej konkurencji. „To że polskie elity arystokratyczne przetrwały, w dużej mierze jest rezultatem przejścia na pozycje inteligenckie...” (s. 260). Czy była jakaś inna alternatywa? Elity przedwojenne zostały zmuszone do przyjęcia ról przeznaczonych inteligencji. Zachowały tożsamość, gdyż władze PRL okazały się w stosunku do ziemian wspaniałomyślne w porównaniu z metodami stosowanymi wobec elit w innych częściach Europy pod dominacją sowiecką. Hibernacji kulturowej „bezetów”

sprzyjały też uwarunkowania społeczne. Elita władzy w PRL nie była dla tego środowiska atrakcyjna, a elita finansowa słaba i silnie powiązana z władzą lub działająca na granicach prawa. Z kolei w wolnej Polsce (po 1989 r.) dość szybko zaczęły się tworzyć nowe elity, do których weszli też przedstawiciele środowisk wiejskich. Dokonały się nowe podziały społeczne, z silnymi barierami, trudnymi do przekroczenia. W kreowaniu tych podziałów dawne elity wiejskie nie odgrywają żadnej większej roli. Znajdziemy ich przedstawicieli zarówno po jednej stronie muru, jak po drugiej. Oczywiście tych biedniejszych będzie więcej.

Autorzy mają dość swobodny stosunek do terminów historycznych. Dla czytelnika nieznanego tajników dawnych struktur społecznych opisywane środowisko jawi się jako mieszanina potomków szlachty, wiejskości (najczęściej), arystokracji, magnaterii, szlachty folwarcznej itd. Do końca nie wiadomo, jak pierwotnie wyglądały te zbiorowości, tym bardziej trudno sobie wyobrazić ich potomków. Autorzy nie definiują składu społecznego arystokracji ani wiejskości. Dowiadujemy się tylko, że arystokracja składała się w XX w. z kilkudziesięciu rodzin, ale przeczornie nie zostały one wymienione, aby nie wzbudzić dodatkowej dyskusji nad charakterem owego wyboru czy selekcji¹⁰. Dla przypomnienia podam, że w badaniach naukowych używa się najczęściej dwóch definicji: węższej, mniej precyzyjnej, zaliczającej do arystokracji wybrane rodziny należące przynajmniej od XVIII do najwyższej elity społecznej i majątkowej Polski. Rodzin takich, nadal żyjących w XX w., było nie więcej niż dwadzieścia kilka¹¹. Druga definicja, szersza, zakłada, że do arystokracji należą wszystkie rody obdarzone tytułami rodowymi. Nie ukrywam, że do badań społecznych lepsza jest pierwsza definicja, która wskazuje na zbiorowość bardziej jednolitą, zbliżoną do rzeczywistego obrazu najwyższej elity dawnej Polski. Czytelnik ma prawo pogubić się w bogatej terminologii występującej w książce, tym bardziej że w literaturze przedmiotu nadal nie ma i raczej nie będzie jednolitych definicji. Możliwa jest jednak pewna selekcja, prowadząca do usunięcia pojęć, które mają określony kontekst historyczny i operowanie nimi bez uwzględnienia minionych realiów jest błędem. Cytowanie bez komentarza zdania, że po ostatniej wojnie „każda rodzina szlachecka miała za żelazną kurtyną krewnych” (s. 90), pokazuje na całkowity brak rozeznania w historycznych terminach wśród młodszej generacji Polaków. Owe pomieszanie pojęć uniemożliwia zrozumienie przeszłości. Poważne wątpliwości budzi też skład społeczny grupy nazywanej inteligencją. Inteligencję wieków XIX i XX dość dokładnie opisano, natomiast losy inteligencji po 1989 r. stwarzają więcej problemów. Czy elity finansowe współczesnej Polski można zaliczyć do inteligencji, nie jestem pewien (s. 239).

¹⁰ Pełną ocenę badań Autorów utrudnia też brak nazwisk respondentów ankiety, podstawowego źródła *Totemu*. Nie wiemy, jakie części dawnego środowiska wiejskiego reprezentują i w jakim są wieku. Oba te czynniki mają zasadniczy wpływ na charakter doświadczeń posiadanych przez respondentów.

¹¹ Listę tych rodzin razem z uzasadnieniem sporządziła Teresa Zielińska w *Początki polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997.

Jakie więzy społeczne wiążą nauczyciela szkoły średniej i członka zarządu korporacji? Na jakiej płaszczyźnie reprezentanci tych środowisk mogą się spotkać i wymienić doświadczenia? Czy mieszkają na jednym osiedlu? Czy ich dzieci chodzą do tej samej szkoły i razem wyjeżdżają na wakacje?

Kończąc moje uwagi, muszę jeszcze raz podkreślić, że *Totem* jest lekturą zmuszającą do refleksji i do podjęcia dyskusji. Z pewnością będzie inspiracją do dalszych badań nad opisywanym zagadnieniem. Teraz historycy powinni pochylić się nad losem byłych ziemian w PRL — temat ten czeka na swojego monografistę.

Streszczenie

Książka Rafała Smoczyńskiego i Tomasza Zaryckiego (*Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa 2017) została poświęcona socjologicznej analizie miejsca, jakie w polskim polu władzy zajmują od drugiej połowy XIX w. arystokracja, ziemiaństwo, szlachta. Choć praca została napisana przez socjologów, jest mocno osadzona w literaturze historycznej. Można ją uznać za socjologiczne podsumowanie wiedzy o roli środowisk postziemiańskich w Polsce w XX i XXI w. Autorzy przeprowadzili systematyczne badania i postawili ważne diagnozy, ale nie ze wszystkimi tezami można się zgodzić. Spore wątpliwości budzi nieprecyzyjność terminologiczna pracy. Czytelnik nie jest do końca pewien, jakie grupy i podgrupy społeczne zostały objęte obserwacją. W komentarzach giną różnice i bariery społeczne. Czy wyniki przeprowadzonych analiz można odnieść do całej badanej zbiorowości? Wydaje się też, że Autorzy nie zauważają skali zmian społecznych, jakie nastąpiły w Polsce po 1945 i po 1989 r. Cechy i zjawiska zaobserwowane u współczesnych przedstawicieli badanego środowiska przenoszone są na wcześniejsze pokolenia. Wbrew niektórym wnioskom Autorów omawiana praca bardziej wskazuje na zanikanie w dekadach powojennych relikwów kultury dawnych elit, niż na ich trwanie. Książka niezależnie od wspomnianych zastrzeżeń jest lekturą ważną i potrzebną, zmuszającą do refleksji i podjęcia dyskusji. Z pewnością będzie inspiracją do dalszych badań historycznych nad opisywanym zagadnieniem.

Intellectual Totem, or Where to Look for Traces of Old Landed Gentry in the Polish Society of the Twenty-First Century

The book of Rafał Smoczyński and Tomasz Zarycki, entitled *Totem inteligencji: Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej* (Intellectual Totem: Aristocracy, Nobility and Landed Gentry in the Polish Social Space, Warszawa, 2017) is devoted to a sociological analysis of the space occupied by aristocracy, landed gentry, and nobility in the Polish field of power since the second half of the nineteenth century. Despite being written by the sociologists, the book is firmly set in historical literature. It could be regarded as a sociological recapitulation of our knowledge of the role of post-landowning communities in Poland in the

twentieth and twenty-first centuries. The author carried out systematic research and established positive diagnoses, but not all their arguments can be accepted. Considerable doubts surround imprecise terminology of the study. The reader is not sure exactly what social groups and sub-groups are under examination. In commentaries, social differences and barriers seem to be lost. It is not certain whether the conclusions relate to the whole analysed community. It also seems that the authors do not see the scale of social changes that took place in Poland after 1945 and 1989. Attributes and phenomena observed within the contemporary communities are transferred back to previous generations. Contrary to certain conclusions of the authors, the book reveals the disappearance of relics of culture of the former elites in the post-war decades rather than their perseverance. The book, however, despite the abovementioned reservations, makes an important contribution to the literature on the subject, encouraging reflection and discussion. It certainly will inspire further historical research into the described problem.

Translated by Grażyna Waluga

Bibliografia

- Epsztejn Tadeusz, *Jak opisać ziemiaństwo w XXI wieku?*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2015, 64, s. 39–42.
- Epsztejn Tadeusz, *W poszukiwaniu nowego obrazu dziejów ziem południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej w XIX w.* w „Trójkącie Ukraińskim” Daniela Beauvois, KH 114, 2007, 3, s. 159–171.
- Epsztejn Tadeusz, *Wokół definicji ziemiaństwa*, w: *O polskich elitach raz jeszcze. Studia ofiarowane Profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin. Uczniowie i przyjaciele*, red. Tadeusz Epsztejn, Sławomir Górczyński, Andrzej Karpiński, DiG, Warszawa 2007, s. 55–68.
- Epsztejn Tadeusz, *Ziemiańskie bez ziemi — byli właściciele ziemscy w PRL. Od reformy rolnej do III RP*, w: *Ofiary imperium. Imperia jako ofiary. 44 spojrzania*, red. Andrzej Nowak, IPN, IH PAN, Warszawa 2010, s. 529–542.
- Komorowski Jerzy, *Ziemiaństwo jako przedmiot badań*, „Historyka” 41, 2011, s. 109–135.
- Od Zjazdu w Łodzi do Zjazdu w Szczecinie. Bilans badań nad dziejami szlachty i ziemiaństwa na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. Krzysztof A. Makowski, Kazimierz Karolczak, DiG, Warszawa 2017.
- Smoczyński Rafał, Tomasz Zarycki, *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, SCHOLAR, Warszawa 2017.
- Zielińska Teresa, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, WSiP, Warszawa 1997.
- Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1–11, DiG, Warszawa 1992–2016.

Biogram: Tadeusz Epsztejn (ur. 1959), dr hab. prof. IH PAN w Warszawie, zajmuje się m.in. dziejami ziemiaństwa polskiego w XIX i XX w., archiwistyką i edycją źródeł; kontakt: tadeuszepsztejn@o2.pl.